MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Lipiec-Sierpień 1949

Rok IV.



Na okładce postać św. Józefa wzięta jest z wielkiego ołtarza kościoła Karmelitów Bosych w Wadowicach.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc lipiec

Miesiąc poświęcony czci N.M.P. z Góry Karmelu. (M. B. Szkaplerznej).
Intencja: Modlitwa o dobre powołanie kapłańskie.

1. Piątek. Przenajdroższej Krwi P. Jezusa. — I. Kl. — Oktawa Serca P. J., Oktawa Ś. Jana **(Nabożeństwo do Najświętszego Serca P. Jezusa).**

2. Sobota. Nawiedzenie N. Marii P. — II. Kl. — Ś. Ottona. **(Nabożeństwo do Niepokalanego Serca NMP).**

3. Niedziela 4. P. Św., Ś. Leona Pp. W.

4. Poniedziałek. Rocznica Pośw. Kośc. Katedr. na Wawelu. Wszystkich Świętych Papieży.

5. Wtorek. Ś. Antoniego Marii Zachariasza W.

6. Środa. Oktawa ŚŚ. App. Piotra i Pawła.

7. Czwartek. ŚŚ. Cyryla i Metodego App. Słowian. **(Zaczyna się nowenna do M. B. Szkaplerznej).**

8. Piątek. Ś. Elżbiety Kr., Ś. Prokopa M.

9. Sobota. Bł. Joanny Skopelli P. Zak. Karmel. Ś. Weroniki P.

10. Niedziela 5. P. Św. ŚŚ. Siedmiu Braci Mm. Rufiny i Sekundy PP. MM.

11. Poniedziałek. Ś. Piusa I. Pp. M.

12. Wtorek. Ś. Jana Gwalberta Op. Nabora i Feliksa Mm.

13. Środa. Przeniesienie Ś. Teresy od Jezusa, Ś. Anakleta Pp. M.

14. Czwartek. Ś. Bonawentury B. W. DK.

15. Piątek. Ś. Henryka Ces., Wigilia MB. Szkaplerznej. **(Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publicznych karmelitańskich Odpust zupełny „Toties quoties" tj. tyle razy ile razy odwiedzą wierni kościół i odmówią modlitwę na intencję Ojca św. 6 Ojcze nasz 6 Zdrowaś Maria i 6 Chwała Ojcu. Tego samego odpustu dostąpić mogą członkowie bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego w swoim kościele parafialnym, o ile w miejscowości nie ma kościoła lub kaplicy karmelitańskiej.**

16. Sobota. **Wspomnienie NMP. z Góry Karmelu. (MB Szkaplerznej — I Kl. W kościołach karmelitańskich Błogosławieństwo Papieskie połączone z odpustem zupełnym.**

17. Niedziela 6 P. Św., Ś. Aleksego W.

18. Poniedziałek. Bł. Szymona z Lipnicy W., Ś. Kamila de Lellis W.

19. Wtorek. Ś. Wincentego a Paulo W.

20. Środa. Ś. Eliasza Proroka, Bł. Czesława W., Ś. Hieronima Emiliana W.

21. Czwartek. ŚŚ. Andrzeja i Benedykta pusteln., Praksedy P., Daniela Proroka.

22. Piątek. Ś. Marii Magdaleny pokut.

23. Sobota. Oktawa M. B. Szkaplerznej, Wigilia Ś. Jakuba Ap., Św. Apolinarego B.M., Ś. Liboriusza B. W.

24. Niedziela 7. P. Św. Bł. Kingi Księżnej, Bł. Teresy i Tow. Mm. Zak. Karmel., Krystyny.

25. Poniedziałek. Ś. Jakuba Ap. — II Kl. — Ś. Krzysztofa M.

26. Wtorek. Ś. Anny Matki NMP. — II Kl.

27. Środa. Oktawa Ś. Eliasza Proroka, Ś. Pantaleona M., Natalii M.

28. Czwartek. ŚŚ. Wiktora i Inocentego Ppp. Mm.

29. Piątek. Ś. Marty P., Ś. Feliksa II Pp. M.

30. Sobota. Bł. Jana Soreth. W. Zakon. Karmel., ŚŚ. Abdona i Senena Mm.

31. Niedziela 8 P. Ś., Ś. Ignacego Loyoli W.

SZKAPLERZ ŚW.



Orędowniczko Szkaplerza św. módl się za nami.

W dziejowym pochodzie kultu maryjnego dają się zauważyć pewne okresy, w których dowody synowskiej czci dla Marii stają się żywsze, gorętsze i powszechniejsze. Niepokalana w zamian zwykła użyczać łask nieraz niezwykłych, — objawia się swoim czcicielom, oświeca ich wewnętrznie, dodaje otuchy i umacnia.

XIII wiek był świadkiem wielkiego ożywienia nabożeństwa do Matki Najśw., jakie zakon Karmelitów począł szerzyć w Europie. Karmelici dotąd nie byli znani na zachodzie, dopiero przez wyprawy Krzyżowe zapoznali się z nimi rycerze i wielu z nich powiększyło szeregi samotników Góry Karmelu, zamieniwszy ciężkie zbroice i miecze na pokutny strój pustelników.

Kiedy nastąpiło prześladowanie, samotnie Góry Karmelu spłynęły krwią. Ratując zakon przed całkowitą zagładą dawni rycerze, a teraz mnisi, prowadzili swych braci na Zachód. Tu wszakże spotkali się z niechęcią, tak, że nawet byt ich był zagrożony. W tym ucisku św. Szymon Stock natenczas generał zakonu, w rzewnej modlitwie błagał Marię o ratunek. Maria w r. 1251, z 15 na 16 lipca, w nocy, ukazała się świątobliwemu generałowi, zapewniła go o swej opiece, a jako widomy znak i dowód podała mu szkaplerz św.

Szkaplerz, ten królewski dar Marii, to najcenniejszy klejnot w duchowym skarbcu Karmelu, bo chociaż jest materialny, jest on znakiem łaski, która poza wymiarami i wartościami materii użyźnia nasze życie wewnętrzne i bożym pierwiastkiem znaczy. Szkaplerz, to znak specjalnego wybrania Karmelu przez Marię. Zakon łaską tą dzieli się z wiernymi okrywając ich szkaplerzem św. i przyjmując do Bractwa

Najśw. Marii Panny z Góry Karmelu. Już w r. 1274, a więc 23 lata po objawieniu powstaje bractwo szkaplerza świętego w Cambridge (Anglia). Pieczęć tego bractwa przedstawia u góry Matkę Najśw. z Dzieciątkiem Jezus, a u dołu zakonnika pogrążonego w ekstazie, jest to św. Szymon Stock.

Prawodawstwo zakonne od samego początku szkaplerz uważa za istotną część habitu, z którą nigdy nie można się rozstawać, nawet podczas snu. Konstytucje z r. 1369 wprost pod karą klątwy zabraniają odprawiać Mszy św. bez szkaplerza.

Nie dziw, że tak surowo nakazane jest noszenie szkaplerza, przywiązane bowiem do niego są niezwykłe przywileje.

Łaski szkaplerza św. jakie zyskują wierni wpisani do bractwa są potrójne:

I. Szkaplerz zapewnia opiekę Matki Najśw. w ciągu życia, a po śmierci chroni od ognia piekielnego. Taka jest treść tego, co Maria objawiła św. Szymonowi kiedy mu szkaplerz podała.

II. Szkaplerz zapewnia wybawienie z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci. Tak bowiem brzmi bulla Jana XII (1322), przez którą obwieścił światu chrześcijańskiemu widzenie i obietnicę Matki Najśw., jest to t. zw. „przywilej sobotni".

III. Przez szkaplerz św. wierni uczestniczą w dobrach duchowych Karmelu, bo przez to, że jest on istotną częścią habitu karmelitańskiego członkowie bractwa stają się w pewnym sensie członkami zakonu. Korzystają więc na równi z zakonnikami z dóbr duchowych, w jakie w ciągu wieków zakon święci jego członkowie wzbogacili.

Jak z powyższego wynika, wierni, którzy noszą szkaplerz św. dostępują niezwykłych przywilejów. Korzystanie z łask, jakie do szkaplerza są przywiązane ułatwia fakt, że warunki są bardzo proste. By zyskać przywileje brackie dość jest przyjąć szkaplerz z ręki upoważnionego kapłana, zapisać się do księgi Bractwa i nosić go pobożnie dniem i nocą. Przywilej sobotni zyskuje się przez: a) odmawianie „Małego Oficjum o N. M. P.", a w razie niemożności przez zachowanie postów kościelnych, nadto w środy i soboty trzeba powstrzymać się od jedzenia mięsa, za wyjątkiem Bożego Narodzenia. Kto nie może dla jakiegoś powodu zachować tych postów, ani też odmawiać Oficjum, ten może poprosić przyjmującego go kapłana, czy też swego spowiednika o zamianę na inny dobry uczynek.

O. Roman, k. b.

„Złote gody przybytku św. Józefa"



Poza różnymi nazwami, jakimi określono wiek XIX., śmiało nazwać go można także „wiekiem św. Józefa". Wszak druga zwłaszcza połowa tego wieku, to okres wzmożonego nabożeństwa do św. Patriarchy z Nazaretu, którego ojciec św. Pius IX ogłasza w r. 1872 Patronem całego Kościoła św. i ustanawia święto Jego Opieki, a Papież Leon XIII poświęcając rodziny chrześcijańskie Najśw. Rodzinie z Nazaretu i wprowadzając wraz z październikowymi nabożeństwami, tę rzewną poróżańcową modlitwę do św. Józefa, — u którego szuka dla Kościoła św. „wsparcia i opieki" -- nie mało przyczynia się do rozpowszechnienia tego tak drogiego sercu każdego katolika nabożeństwa.

Pięknie też uwieńczył Karmel Polski ów wiek XIX., — składając u stóp św. Opiekuna Chrystusowego tak wzniosłe dzieło, jakim jest fundacja Kościoła i klasztoru św. Józefa w Wadowicach.

Dnia 28 sierpnia bież. roku, — a więc niemal w przededniu Roku świętego, obchodzić będziemy złoty jubileusz istnienia tego sanctuarium św. Józefa — z którego spłynęło tyle łask na miasto i okolicę, a zwłaszcza na całą nową karmelitańską prowincję.

Podobnie bowiem jak mały klasztorek św. Józefa w Avila był początkiem całego Reformowanego Karmelu Terezjańskiego, tak i z tego klasztorku św. Józefa na Górce wadowickiej, połączonego od zarania z Małym Seminarium Duchownym, wyłoniła się prawie cała nowa Polska Prowincja Zakonna, skupiając dziś w 10 klasztorach przeszło 150 członków.

Zanim jednak stanął ten półwiekowy dziś klasztor, Ojcowie nasi już od 7 lat pracowali pod kierunkiem Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego na niwie dusz — zamieszkując tymczasowo mały prywatny domek za miastem przy ul. Zatorskiej, przypominający szczupłością miejsca i ubóstwem pierwszy klasztor Ojców Bosych w Durvelo — w Hiszpanii.

Tam to Ojcowie nasi sposobili młodziutkich kandydatów do stanu duchownego, tam w maleńkiej, specjalnie na ten cel dobudowanej do domu kapliczce, prowadzili swą pracę duszpasterską wśród wiernych. O rozmiarach tej pracy tych 2 czy 3 ojców świadczyć może choćby tylko ilość rozdanych Komunii św. w jednym roku 1898, — która znaczy się cyfrą 23.559, kiedy Komunia św. codzienna nie była tak rozpowszechniona. — (Dziś w nowym kościele rozdziela się 80—90 tysięcy rocznie).

Po kilku latach takiej pracy zakupiono grunt na uroczym wzgórzu w połud.-zach. części miasta i zgromadzono materiał budowlany. Kiedy we wrześniu 1898 r. przybył z wizytą do Wadowic Książę biskup Krakowski Jan Kniaź Puzyna — mógł już uroczyście, przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych dokonać poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła.

Dzięki wydatnej pomocy konwentu czerneńskiego, który jeden spośród tylu klasztorów karmelitańskich nie uległ zagładzie najniesprawiedliwszej kasaty w czasach józefinizmu, a przede wszystkim dzięki życzliwości społeczeństwa, można w rok później t. j. w sierpniu 1899 r. już oddać całkowicie kościół i klasztor do użytku.

Kronikarz z prawdziwym entuzjazmem, godnym zaiste tak wielkiej chwili, opisuje uroczystą konsekrację kościoła i instalację zakonników w nowo-wybudowanym klasztorze:

„Uroczyste to były dni 26, 27, 28 i 29 sierpnia dla polskiego miasteczka Wadowic: stało się ono bowiem zasobniejsze w jeden więcej tron łaski, o jeden piękny dom Boży zamożniejsze...“

Sobota, dzień 26 sierpnia 1899 r. miał być ostatnim dniem, który ojcowie przepędzili w starym domku. Tego dnia rano odprawiono uroczyste nabożeństwo pożegnalne, a po nieszpo-

rach, przy dźwiękach orkiestry, tłumnym udziale wiernych i licznego duchowieństwa — wyruszyła procesja z Najśw. Sakramentem do nowego klasztoru.

Obywatele Wadowic godnie zaiste starali się uczcić niesionego przez ulice miasta Boga utajonego w Przenajśw. Sakramencie. Domy — jak czytamy w kronikach — pięknie udekorowane były obrazami, dywanami i flagami, okna iluminowane światłem, a cała droga z Tomic do klasztoru, na której wznosiło się pięć bram triumfalnych wyłożona trawą i tatarakiem, wysadzana drzewkami.


Fragment klasztoru wadowickiego

Konsekracja kościoła odbyła się dopiero nazajutrz, t. j. w niedzielę 27. VIII. — Tymczasem po gorącej przemowie ks. Biskupa ustawiono Sanctissimum w namiocie, gdzie złożone już były uprzednio relikwie świętych męczenników, mające być wmurowane do wielkiego ołtarza.

P. Jezus — pisze kronikarz klasztorny — nie był sam odosobniony, bo oprócz zakonników adorujących przez całą noc Jezusa Eucharystycznego — wiele ludzi trwało na modlitwie do białego rana śpiewając pobożne pieśni Bogu Utajonemu.

W niedzielę 27. VIII. przy pięknej słonecznej pogodzie, po pełnych głębokiego znaczenia symbolicznych ceremoniach konsekracji tego nowego przybytku Bożego, ks. Dziekan Klimczak proboszcz z Frydrychowic odśpiewał uroczystą Mszę św., a słynny kaznodzieja O. Jackowski Jezuita wygłosił płomienne kazanie.

Po skończonym nabożeństwie ks. biskup udzielił błogosławieństwa papieskiego wraz z odpustem zupełnym i odjechał żegnany przez tysiączne tłumy.

W nowokonsekrowanym zaś kościele odprawiały się jeszcze przez dwa dni nabożeństwa, a co najsławniejsi kaznodzieje z różnych Zakonów sławili Dobroć i Miłosierdzie Boże oraz chwałę św. Józefa.

Jak miłym było to dzieło powstałe na górce wadowickiej dla mieszkańców miasta i okolicy świadczy najlepiej ufundowana z dobrowolnych ich składek piękna figura św. Józefa, która stoi obok klasztoru — poświęcona w uroczystość M. Bożej Szkaplerznej 1900 r. — jako dowód wdzięczności za szczęśliwe dokończenie budowy.

Klasztor był rzeczywiście wykończony, kościół pokonsekrowany i 12 zakonników zamieszkało w domu Pańskim.

Odtąd rozwijając się z latami i rozbudowując do dzisiejszych rozmiarów, — będzie dzielił w ciągu 50 lat dolę i niedolę miejscowej ludności.

I rzeczywiście niejedno nader podniosłe wspólne przeżycie jednoczyło w ciągu tego półwiecza Karmel wadowicki z ludem u stóp łaskami słynącego obrazu św. Józefa, ale i niejeden wspólny dotknął nas krzyżyk — tak w pokoju — czasach klęsk żywiołowych, jak i w czasie dwu wojen światowych, kiedy zakonnicy z ograniczeniem wolności i ze szkodą dla obserwy zakonnej po uprzednim rozpuszczeniu młodzieży internackiej do domów, musieli ustąpić znaczną część klasztoru, — czy to na szpital wojskowy za czasów austriackich, czy też na koszary celników w latach okupacji niemieckiej.

Ze wszystkich jednak tych ucisków wybawił nas Bóg, dzięki potężnemu wstawiennictwu św. Józefa i klasztor mimo intryg nieprzyjaciół szczęśliwie ocalał, by nadal mógł służyć tak nam jak i wiernym za przybytek modlitwy, młodzieży zaś naszej za szkołę nauki i cnoty.

O. Jan Chrzciciel, k. b.

Jeśliby gdzie chciano założyć Bractwo św. Józefa, należy się z tym zwrócić do miejscowego Biskupa i załączyć ustawy Bractwa (które można otrzymać od Arcybractwa św. Józefa przy klasztorze Karmelitów Bosych w Wadowicach lub w naszej Redakcji). Biskup nadsyła na ręce proszącego dekret o kanonicznym założeniu Barctwa i dołącza zalecenie go Dyrektorowi Arcybractwa w Wadowicach celem agregacji. Wówczas wysyła się polecenie Biskupa wraz z swoją prośbą do Wadowic i otrzymuje się akt agregacji do Arcybractwa, przez co zyskuje się udział we wszystkich łaskach, odpustach i przywilejach Arcybractwa św. Józefa.

Jeśli się kto chce wpisać do Bractwa św. Józefa, może się zgłosić do któregokolwiek klasztoru Karmelitów Bosych lub do naszej Redakcji

---

PRZEMOŻNY OPIEKUN[1])

Cudownej opieki św. Józefa doznał nasz Kościół Katolicki w Polsce, który mężnie przetrwał krwawą martyrologię okupacji niemieckiej i dziś, prowadzi dalej swe owieczki przez misje parafialne, a z nimi odradzające się wraz z wiosną życie katolickie, ku zorzy odrodzenia, ku brzaskowi dnia słonecznego.

Wyrazem tej opieki Józefa św., jakby namacalnym dowodem i widocznym znakiem tej Opieki, to ocalony jedyny spośród tylu kościołów warszawskich, nasz karmelitański kościół św. Józefa w Warszawie Runęła w gruzy nasza wspaniała stolica, a z nią tysiące pamiątek narodowych i religijnych, wśród których padła słynna katedra św. Jana, kościół Zbawiciela i Krzyża św. Jacka i Aleksandra i tyle innych, powszechnie znanych kościołów i kaplic. — W całości ostał się tylko jeden jedyny nienaruszony nasz karmelitański kościół św. Józefa, jako wyraz cudownej opieki i znak, byśmy u niego szukali pomocy i wsparcia. Idźcie do Józefa rzekł Bóg niejako tym cudem do nas wszystkich, a echem tego Bożego rozkazu było słodkie i rzewne wezwanie św. Patriarchy: »Pójdźcie do mnie wszyscy«.

I przyjął św. Józef w swe gościnne progi, najpierw Kierownika Kościoła katolickiego w Polsce Ks. Prymasa kardynała Hlonda, który pierwszy tu u św. Józefa szukał schronienia dla swej prymasowskiej stolicy, oddając niejako tym samym cały Kościół katolicki w Polsce pod przemożną opiekę św. Patriarchy z Nazaretu.

Przygarnął św. Józef i całą Kapitułę warszawską, i szeroko otworzył swe podwoje dla wiernych cierpiących ludzi, którzy w braku innej



Wielki Ołtarz w klasztorze Wadowickim

świątyni, tu u św. Józefa czerpali moc i siłę do przetrwania swych klęsk, tu szukali ukojenia swego bólu, tu osuszali łzy po stracie swych krewnych, znajomych i bliskich, którzy zginęli bądź to w walce, bądź w gruzach zburzonej Warszawy.

* * *

Wyjątkowej Opieki św. Józefa doznało także i nasze miasto Wadowice, a zwłaszcza nasza Górka i ten stojący na niej klasztor wraz z naszym Seminarium, to prawdziwe

---

[1]) Kazanie wygłoszone przez O. Augustyna 18/IV 1918 przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy-wotum ku czci św. Józefa w Wadowicach.

sanktuarium św. Józefa. I dziś, kiedy cały Kościół św. w dniu święta Jego Opieki rozbrzmiewa pochwałą Stróża Chrystusowego, kiedy w prastarym Kaliszu, u stóp cudownego obrazu św. Józefa gromadzą się tłumy byłych więźniów obozu Dachau i innych niemieckich obozów koncentracyjnych, kiedy po ulicach tego starego miasta obnosi się dziś w tryumfie cudowny obraz św. Patiarchy i w tej publicznej podzięce i adoracji św. Józef odbiera taką cześć za przyjęcie ślubu i cudowne oswobodzenie więźniów przed straszliwą zamierzoną już i przygotowaną likwidacją obozu, i my postanowiliśmy dopełnić danych św. Opiekunowi naszemu swych przyrzeczeń, i oprócz wewnętrznej czci i miłości, należnej św. Patriarsze, podziękować mu za wszystko i jakimś zewnętrznym aktem złożyć hołd uroczysty.

Wyrazem tego hołdu i czci publicznej, to ta skromna tablica, której za chwilę dokonamy uroczystego odsłonięcia, a która przypominać ma przyszłym pokoleniom że i tu, na naszym terenie św. Józef dokonuje cudów swej opieki.

Innych pomników stawiać nie trzeba, bo pomnikiem wspaniałym to ten kościół i cały klasztor, który dwakroć, bez żadnego uszczerbku stał w ogniu walk frontowych, bo wspaniałym, tym wspanialszym, że żywym pomnikiem to 24 młodych kapłanów zakonników, którzy tu właśnie, na terenie t. zw. przez Niemców Rzeszy, tu w tym piekle hitlerowskiego terroru mogli się potajemnie wykształcić i wychować w ciszy i spokoju, w cieniu opiekuńczych skrzydeł św. Józefa, podobnie jak Jezus, mimo czyhających nań różnych herodów, w ciszy i spokoju, w cieniu Józefowej opieki wzrastał z latami w łasce i mądrości u Boga i u ludzi.



Widok klasztoru z Internatem

A że to cudowne zachowanie klasztoru i zakonników oraz to cudowne naprawdę wykształcenie tylu młodych księży nie było dziełem przypadku, lub też zwykłym przeoczeniem okupanta, który tego rodzaju omyłek nie zwykł był czynić, przytoczę kilka choćby faktów, których wiarygodność, jako naoczny świadek i ówczesny przeor najlepszym chyba świadectwem poręczyć mogę.

Oprócz przypadkowego powiedzmy — ocalenia klasztoru w 1939 r. wspomnieć muszę o naszych przeżyciach w ciągu 6 letniej okupacji, zakończonej cudownym zaiste zjawiskiem: odminowania przed czasem klasztoru przez pełnych poświęcenia zakonników.

Wizyty i rewizje Niemców w kla-

sztorze sąsiadujących tak blisko, bo w naszym tu Małym Seminarium, w którym mieściły się koszary straży granicznej i biura urzędu celnego były u nas na porządku dziennym.

Przede wszystkim podkreślić trzeba, że wizyt tych dokonywano zazwyczaj we środy, co nas w nieszczęściu podnosiło na duchu, jako że dzień ten był szczególnie poświęcony czci św. Józefa.

I poszło to nawet w przysłowie między zakonników, tak iż w każdą środę wróżyli wizytę Niemców: przeorowi klasztoru przepowiadali świeży kłopot i cudowną w nim opiekę św. Józefa. Lecz Józef św. tę gorącą ufność wystawiał niejednokrotnie na przykre próby, ale z drugiej strony tak zawsze skutecznie chronił nas od nieszczęść wszelakich, że nigdy nie zdołał tej ufności szczerej w nas zachwiać i podważyć.

Oto właśnie w jedną z takich śród lipca 1942 gestapo skonfiskowało całą własność klasztoru na rzecz państwa, a za »łaskawe« z ich strony zezwolenie zamieszkania klasztoru, używanie kościoła i dzierżawę gruntu trzeba było płacić niezmiernie wysoki czynsz.

Rozpoczęliśmy nowennę do św. Józefa u siebie w chórze zakonnym z wystawieniem Najśw. Sakramentu i ciągłą choć prywatną adorację. — I św. Józef dopomógł. Natchnął szlachetne serca wiernych, którzy złożyli i składali zawsze potrzebną gotówkę na opłacenie dzierżawy tej perfidnej, tak iż klasztor mógł spokojnie przetrzymać ten kryzys.

Następnego 1943 roku dnia 30 grudnia, dzięki intrygom naczelnika urzędu Skarbowego, otrzymaliśmy formalne wypowiedzenie mieszkania, tak, że do 31 marca klasztor miał być całkowicie opuszczony. — Z całkowitym spokojem przyjąłem tę wiadomość i dziwne miałem przekonanie i wyczucie, że jeśli dali nam termin w marcu, to św. Józef na to nigdy nie zezwoli, by nas Niemcy tu z jego sanktuarium mieli wypędzać w miesiącu czci św. Józefa poświęconemu.

I rzeczywiście stała się rzecz dziwna, nad którą zdumiewali się nawet sami Niemcy. Oto w połowie stycznia 1944 r. przyjeżdża do Wadowic sam »Oberfinanzpraesident« z Opawy, urzędnik w randze naszego generała dywizji i (niesłychana u Niemców rzecz w stosunku do Polaków) .. odwołuje wydany przez siebie podpisany już rozkaz. Św. Józef i tym razem nas ocalił.



Pamiątkowa płyta dziękczynna

A jakby na dowód prawdy, a wrogom naszym na urągowisko, urząd Skarbowy t. zw »Finanzamt«, który w tej sprawie najbardziej nam szkodził, właśnie w ostatnich dniach marca, kiedyśmy mieli być wysiedleni, przerzucony został ze swego lokalu, do obecnego gmachu sądu powiatowego.

Najtragiczniejszą jednak chwilą dla klasztoru był dzień 29 sierpnia 1944 roku. W chwili, w której bohaterska Warszawa już od miesiąca zmagała się w krwawym powstaniu z przemocą niemiecką, w tym samym dniu, w którym przeor klaszto-

ru czerneńskiego, długoletni prefekt naszego tu Gimnazjum, zamordowany okrutnie przez Niemców składał ofiarę swego życia na ołtarzu Kościoła i Ojczyzny, i nas dosięgła zda się wreszcie mściwa ręka Niemca. Sprawa o tyle poważniejsza, że wynikła na tle politycznym. O powadze chwili i ważności rewizji może świadczyć potrójny kordon policji i wojska, jakim Niemcy obstawili klasztor oraz 25 członków „Sonderdienstu" przetrząsających dokładnie cały klasztor.

W wyniku dochodzeń zabrali na gestapo jednego z naszych ojców, a wszystkim innym zaś groził obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Ale św. Józef i z tej opresji cudownie nas wybawił, bo zabranego ojca więźnia w Oświęcimiu i Mauthausen do Ojczyzny i do klasztoru cudownie wybawił.

Do tych oto najważniejszych faktów, które i tak nie dają jeszcze całkowitego obrazu tej wyjątkowej naprawdę nad nami opieki św. Józefa, dodać muszę jeszcze tę jedną osobistą łaskę, jaką mnie św. Józef obdarował, ten prawdziwy charyzmat, o którym Pismo św. powiada do Apostołów: »Dabitur in illa hora quid loquamini« to zn. by się nie lękali, gdy ich poganie ciągnąć będą przed najwyższą Radę czy też sądy swoje, albowiem danym im będzie onej godziny to co mają mówić. Bo rzeczywiście wśród tylu tak częstych, a zwłaszcza niespodziewanych wizyt i wezwań niemieckich, kiedy człowiek nie tylko, że nie miał czasu naradzić się z ojcami, ale nawet zastanowić się nad odpowiedzią, kiedy zdołał zaledwie powtórzyć ten jeden akt strzelisty »święty Józefie miej nas w swej opiece«, to jednak zawsze sam nie wiedząc skąd to przychodzi, wiedziałem co, jak i gdzie powiedzieć i to, mimo pewnych szykan, z całym spokojem, że nigdy nie żałowałem po swych zeznaniach żadnego słowa. Za to przede wszystkim sam osobiście, choć była to łaska i dla całego klasztoru, jestem świętemu Józefowi niezmiernie wdzięczny. Ile zaś wierni doznali tu choćby tylko w czasie tej ostatniej wojny łask i cudów, to Bogu tylko i św. Patriarsze i wiernym jego czcicielom jest wiadomym.

Widać jednak nie mało ich musiał udzielać, skoro cześć i nabożeństwo u wiernych po wojnie wcale nie ostygło, ale raczej się wzmogło jeszcze, szerszą zyskało podstawę i głębszy znalazło fundament.

O niech nigdy ta ufność nasza do św. Opiekuna Jezusowego i Patrona naszego Potężnego nie maleje, ale wzrasta z dniem każdym i z każdą chwilą. Zwracajmy się często do tego Stróża Chrystusowego:

O św. Józefie, Drogi Opiekunie Jezusa i Marii, strzeż dalej troskliwym swym okiem Kościół św., błogosław naszej ojczyźnie i roztaczaj dalej tu nad naszą Górką, nad miastem i nad całą okolicą swe opiekuńcze skrzydła, pod którymi znajdą odpoczynek wszyscy. — Spojrzyj na niezabliźnione jeszcze rany męczenników naszej Ojczyzny i przez ich krew wyproś nam zgodę i miłość w narodzie.

Wszystkim nam wyproś łaskę szczęśliwej śmierci, byśmy z czystym sercem i pogodnym obliczem w Twoich o św. Józefie objęciach z Imieniem Jezusa i Marii na ustach przeszli do wieczności, czego wam i sobie życzę. Amen.

»Dobroć w myśli«

„Przykazanie nowe daję wam; abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował“ (Jan 13, 34). Żyjemy w Nowym Zakonie, Zakonie opartym na miłości. Jakże nam jednak daleko do doskonałego wypełniania „nowego przykazania“; jakie zimno wionie z naszych zlodowaciałych serc. Czy się społecznie miłujemy? i to tak jak Chrystus nas umiłował?

Po ubiegłej wojnie, w której szalała nienawiść, budzi się zdrowa reakcja w społeczeństwach dobrze myślących. Ludzie zapragnęli wzajemnej miłości. Stwierdzili, że lekarstwem na nienawiść nie jest nienawiść, ale dobroć. Na łamach pism pojawia się raz za razem hasło rzucone przez Chrystusa: Miłujcie się! Trzeba zacząć miłować. I to nie tylko przyjaciół. Ale właśnie nieprzyjaciół. „Gdzie nie ma miłości, daj miłość, a zyskasz miłość”. Zarażajmy dobrocią otoczenie, nie opuszczajmy ani jednej choćby drobnej okazji do okazania dobroci, bo „wszelka wielkość z małych rzeczy się rodzi”. (August. Sermo 10). Jak słusznie też powiada angielski myśliciel Carlyle, „Nic nie jest przelotną wartością: słowa nie przebrzmiewają definitywnie w przestrzeni, żadne serca westchnienie, żadne podniecenie woli nie znika bez śladu, wszystko odnosi się do wieczności. Ani jedna rozgłośna, czy też cicha praca, doszczętnie nie przepada na ziemi. Najmniejszy, nieznany uczynek nie ginie całkowicie, lecz na wzór niewidocznie pod ziemią sączącej się nikłej żyłki wody, z ukrycia ziemię zielonym okrywającą trawnikiem, cieknie, płynie, z innymi łączy się żyłami, aż wreszcie widzialnym, zwycięskim wytryska źródłem“.

Od czego jednak zacząć pracę w wyrabianiu sobie dobroci?

Od rozumu, od myśli i sądów. Musimy starać się dobrze myśleć o bliźnim. Wschodnie przysłowie głosi: „muchy szukają ran, pszczoły — kwiatów, ludzie pospolici wyszukują błędy, a ludzie dobrzy — przymioty“. Zróbmy próbę generalną choćby dziś. Na przykład: ten pan X, taki niezdarny, niedbale ubrany. Przyłóżmy teraz do oczu zamiast czarnych, różowe okulary. Przekonamy się, że ten sam pan X. jest człowiekiem niezwykle cierpliwym, łagodnym, serdecznym. Nie szukajmy wad w bliźnich naszych, ale cnót.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy byli ślepi na czyjeś występki. Nie, to przesada. Umiejmy jednak uszanować i w grzeszniku — człowieka. Walczmy z jego grzechami, występkami, ale podajmy rękę człowiekowi. Bo każdy człowiek dopóki żyje, to kandydat na świętego. I czy się nie może zdarzyć, że nasz uśmiech serdeczny, uśmiech współczujący obudzi szlachetne struny duszy człowieka zamrożonego lodowatością otoczenia? że zerwie wiążące kajdany występku i podłości i wejdzie na drogę prowadzącą na szczyty opromienione blaskiem łaski Bożej.

„Wszystko tedy cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im

czyńcie „Mat. 7, 12). Myślcie tak dobrze o bliźnim, jak wy byście chieli, aby o was myślano, uniewinniajcie bliźniego, jakbyście sami chcieli być uniewinnieni. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni“.

Tej dobroci w myśli musimy uczyć nasze dzieci. Niech od wczesnego dzieciństwa nauczą się myśleć „kategoriami Chrystusowymi“, niech przystępują ku bliźnim w duchu Ewangelii.

„Wewnętrzne piękno duszy — mówi Faber — zawsze dobrze myślącej o innym, nie da się opisać słowami. Życie takie to wieczór pogodny, pełen pokoju, wesela i niebiańskiej woni, pył jego opada, namiętność się ucisza. Jak w godzinie wieczoru cichną głosy ziemi i łagodnieją, w złotych blaskach zachodu widoki stają się piękniejsze, zbliżający się zmierzch zmienia nasze ziemskie radości w uszczęśliwiające, pełne zadumy oczekiwanie wiecznej radości w niebie“.

Kto takiego życia nie życzy sobie i swojemu dziecku?...

Mirosław Sercański

Wykaz Rekolekcji zamkniętych w Czernej w 1949 r.

7. VI. — 11. VI.	Dla pracownic domowych
21. VI. — 25. VII.	Dla III. Zakonów
29. VI. — 3. VII.	Dla młodzieńców (zwłaszcza z Sodalicji)
5. VII. — 9. VII.	Dla Księży
11. VII. — 15. VII.	Dla nauczycielek
19. VII. — 23. VII.	Dla III. Zakonów
26. VII. — 30. VII.	Dla panien z Sodalicji
2. VIII. — 6. VIII.	Dla Panien
9. VIII. — 13. VIII.	Dla Pań z intelig.
16. VIII. — 20. VIII.	Dla Panów z intelig. (zwłaszcza dla byłych więźniów obozów)
23. VIII. — 27. VIII.	Dla pań oddających się pracy charyt. i społ.
29. VIII. — 2. IX.	Dla matek.

Po bliższe informacje zgłaszać się jak najprędzej pod adresem: **Dom Rekolekcyjny Sióstr Karmelitanek Bosych Dzieciątka Jezus, Czerna — poczta Krzeszowice.**

Rekolekcje odbywają się pod kierunkiem Karmelitów Bosych.

Niepokalane Serce Marii

Cześć Niepokalanego Serca jest dawno żywotna w Kościele, wielce się do niej przyczynił św. Jan Eudes w XVII wieku. Uroczystość Niepokalanego Serca obchodzono w niektórych krajach i diecezjach albo w sobotę po uroczystości Najśw. Serca albo 19 sierpnia, i dopiero obecny Papież przed kilku laty ustalił je na dzień 22 sierpnia, dając nowy tekst oficjum. Na zatwierdzenie tego Święta na cały Kościół, jak również na akt oddania ludzkości Niepokalanemu Sercu Marii, jaki miał miejsce 31 października 1942 r. w Rzymie wpłynęły objawienia Najśw. Panny w Fatima, wiosce Portugalskiej 1917 r. Ubogie dwie pastuszki Łucja i Hiacenta, oraz jej brat Franciszek mieli tę łaskę, że widzieli i rozmawiali kilkakrotnie z Najśw. Dziewicą. Maria pouczyła dzieci, czego się Bóg domaga od świata, Sama wskazała na Serce swoje jako na ratunek w tych ciężkich czasach, dopominała się o poświęcenie rodu ludzkiego temu Niepokalanemu Sercu i o nabożeństwa pierwszosobotnie.



Słodkie Serce Marii
bądź moim ratunkiem

Znamy wszyscy dzieje tych objawień (patrz „Znaczenie objawień w Fatima“ O. R. Kosteckiego lub ks. Wilczyńskiego: „Znak na niebie“ itd). Jako czciciele Marii winniśmy wejść w ich sens głębszy i spełniać polecenia naszej Matki, żyć rytmem Jej Serca. Pomyślmy o tym w dni triumfu Marii, gdy wielbimy Ją z aniołami 2 sierpnia, czy obchodząc uroczyście Jej Wniebowzięcie przez oktawę, której ukoronowa-

niem jest święto Niep. Serca. Święto zaś Matki Boskiej Jasnogórskiej 26 sierpnia przypomina Jej macierzyńskie Serce względem naszego narodu, oraz ślubowanie nasze w dniu 8 września 1946 roku.

Przez ukazanie Serca swego jako symbolu miłości i jako przedmiotu czci, Maria chce, byśmy się do Niej zbliżyli duchowo, zmienili się na lepsze i przez to zyskali Jej opiekę. „Nic skalanego do niej nie wchodzi, jasnością jest bowiem Bożej światłości, obrazem bez zmazy Boskiego Majestatu, wyobrażeniem dobroci Jego (Sap VII 25). Tymi słowy Kościół czci Serce Marii, ukazując je nam na wzór i pociechę jako nieprzebrane źródło miłosierdzia. „Przystąpcie tedy z ufnością — woła — do stolicy łaski, abyście otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę odpowiedniej pomocy". (Introit). „Przez ten kult — czytamy w breve łacińskim — Kościół przyznaje Niep. Sercu N. M. P. należną cześć, gdyż pod symbolem tego Serca najgoręcej czci najdoskonalszą i jedyną świętość duszy, a zwłaszcza najżarliwszą Jej miłość ku Bogu i Jej Synowi i macierzyńską czułość ku ludziom odkupionym Boską Krwią". (Akta Stolicy Apost. 1945). Każe nam prosić, „by nasze serca rozpalił ten Boski ogień, który niewysłowienie rozpłomienił Serce Najśw. Dziewicy". (Sekreta).

Ten ogień wypalił w Marii wszystko, co ziemskie, a miłość, która wzrastała z dnia na dzień przeszła w końcu w ekstazę niebiańską i przerwała pasmo Jej życia.

Dziś to Serce bije stale dla Boga i dla nas, a dowody tego nosimy w sercu własnym. Objawienia w Fatima uczą, jakimi szlakami ma kroczyć nasza miłość do Marii, aby się nabożeństwo nasze nie stało bezpłodnym.

Na ogół ci, co myślą o miłości, a zwłaszcza o symbolu jej, jakim jest serce, punkt ciężkości przerzucają na uczucia, tkliwość, wrażliwość, serdeczność itd. Taka miłość musi usuwać najmniejsze przykrości, a doznane zalewać balsamem pociech. Tymczasem miłość, jakkolwiek wciąga w swój rydwan i uczucie, jest jednak w woli, jest mocą, umie wymagać, jest ofiarą. I tak silną jest miłość Marii.

Ani Bernadetce, ani pastuszkom w Fatima nie obiecywała Maria rozkoszy, wygód, uwolnienia od cierpień, przeciwnie wzywała ich do pokuty i chwaliła ich szlachetne zrywy w tym kierunku. Udziela się im poufnie, ale krzyża nie odejmuje, wyprasza tylko siłę w niesieniu Jego. Ona chce nas upodobnić do Jezusa, Męża boleści. Pamiętajmy, że owocem nabożeństwa do Najśw. Panny jest zbliżenie do Jej Syna. Przez Marię do Jezusa oto nasze hasło, inaczej bezpłodne będą nasze westchnienia do Niepokalanego Serca.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca ma zawrócić człowieka od czekającej go przepaści. To nabożeństwo wymaga paliwa, a nim jest kontemplacja Serca Marii, naśladowanie Jego przymiotów i odpowiednie akty religijne. Takim aktem jest akt oddania, który ponówmy w uroczystość Serca Niepokalanego. Ale to nie ma być akt czysto zewnętrzny, ale nastrój woli, stała chęć wielbienia Marii zawsze i wszędzie i służenie Jej wierne.

Matka oddała dziecko Najśw. Pannie jeszcze przed urodzeniem, ponowiła ten akt przy Chrzcie świętym, a ono samo przy I Komunii Świętej, niechże i ojcięc i matka i dzieci żyją wedle tego, co obiecali. Slubowali zaś przede wszystkim życie czyste wedle stanu, miłość i apostolstwo pokuty za grzeszników. Dumą i ambicją rodzin katolickich będzie, by z ich grona wyszło powołanie do wyłącznego dziewictwa. Pan Bóg powołuje, ale rodzice muszą to powołanie rozwinąć i strzec już najmłodsze dzieci od zatrutych wyziewów zmysłowości. Czystość jest warunkiem miłości i zarazem jej owocem, warunkiem apostolstwa. Im ktoś bardziej niewinny, tym lepiej zrozumie ohydę grzechów, tym chętniej sam pokutować będzie i drugich do tej krucjaty zachęci. Ileż to razy właśnie przez ofiary dzieci, Bóg zsyła łaski na rodziny i całe narody. A my jesteśmy dziedzictwem Marii. O. Semenenko powiedział, że „czystość jest podatkiem, jaki płacimy naszej Królowej".

Czcimy Serce Marii i to powinno skłonić rodziców, by starali się o kulturę serca u dzieci. Wyrobić serce — to znaczy uczynić je czułym, wrażliwym dla dobra, dla Boga, dla ludzi, więc należy zabezpieczyć je od zepsucia, od złej czułości i nadwrażliwości. To się dzieje przez ideały. Tu wielką rolę odgrywa właśnie życie Marii i innych świętych, młodzież bardzo lubi czytać ich życiorysy. Równocześnie trzeba ukazywać prawdę brzydkich naszych skłonności, podłotę kłamstwa, zgrozę samolubstwa i tyranii. Zetknięcie z takim ideałem jak Maria musi w duszy nieprzeżartej złem wywołać reakcję na korzyść dobra i prawdy. Matka musi mieć odwagę wymagać od dzieci jak najdalej idących ofiar na rzecz czystości, bo za wielka rzecz jest do stracenia, za wielka do zdobycia.

Zdobywać mamy dusze, przyprowadzać je do Boga, uczyć praktykować miłość, uczynić z ziemi przedsionek nieba. Czyż zabraknąć może gorliwości nam, związanym tak ściśle z Marią?

S. Barbara Żulińska

ROBOTNIKÓW MAŁO...

Święty Mateusz opowiada nam w Ewangelii napisanej przez siebie wzruszającą scenę z życia Pana Jezusa. Opisuje nam mianowicie, jak



Jezus obchodził wszystkie wioski i miasta nauczając i przepowiadając Ewangelię Królestwa Bożego. Widząc pewnego razu liczne rzesze słuchaczy, którzy ponosili wielkie ofiary i trudzili się bardzo, by tylko móc słuchać Jego świętej nauki; widząc tych ludzi bez kierownictwa, jakby owce bez pasterzy, rzekł z żalem i bólem do uczniów swoich: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje". (Mt. IX, 37, 38).

Apostołowie wczuli się głęboko w myśl Jezusową. Zapragnęli Mu pomóc w znoju i trudzie żniwiarskim na dojrzałej niwie dusz ludzkich. Zrozumieli, że ich zadaniem będzie właściwie tylko zbierać, wykonywać tylko część pracy — głównego dzieła dokonuje zawsze Jezus. Czytamy dalej, że Jezus polecił Apostołom iść szukać zaginione dusze, kazał im przepowiadać Królestwo niebieskie, dał im moc czynienia cudów. Chciał, by wszędzie, gdzie pójdą — nieśli pokój. Zapowiedział im, że w tej pracy będą dzielili Jego los i dobry i zły. „Nie jest uczeń nad Mistrza". Chciał uprzedzić, że nieraz praca żniwna obok Chrystusa będzie wiele kosztowała. Niektórzy spotkają się z niespodziewanymi trudnościami od zewnątrz, inni natomiast napotkają na przeszkody od najbliższych. „I będą nieprzyjaciółmi

człowieka domownicy Jego. Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien" (Mt. X, 36, 37). Przepowiedział im również, że nauka Jego głoszona przez nich będzie różnie przyjmowana. Jedni odepchną ich od swoich bram; owszem wtrącą do więzień i wydadzą na śmierć. Inni zaś przyjmą ich jako wysłanników Chrystusowych i Jego Ojca. Utożsamił się niejako ze swoimi uczniami: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje" (Mt. X, 40).

Od tego czasu trwa ustawicznie posyłanie nowych robotników na żniwa Pańskie. Do wielu ofiarnych dusz dochodzi bolesna skarga Jezusowa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało"... Dusze te decydują się wspaniałomyślnie iść na pomoc Jezusowi, gotowe całkowicie dzielić los z Chrystusem. Przygotowane są i na triumfy i na ofiary. Prawda Odwieczna dodaje im mocy i niezachwianej ufności w ostateczne swe zwycięstwo.

Z każdego nowego Bożego żniwiarza-kapłana Kościół niezmiernie się cieszy. Każdy bowiem ma iść na znój, by szerzyć królestwo Boże. Żniwo jest wielkie... O nowych robotników wołają kraje pogańskie, wołają obecnie i kraje chrześcijańskiej Europy. Woła na przykład taka Francja, gdzie kilkanaście tysięcy parafii jest nieobsadzonych przez księży. O nowych kapłanów woła i nasza Ojczyzna, w której szeregi duchowieństwa zostały przez Niemców bardzo przerzedzone i wiele placówek jest bez księży. Potrzeba nam wielu gorliwych kapłanów, którzy by prowadzili dalej dzieło Chrystusowe. Wszystkich katolików obchodzi żywo sprawa kapłanów-zastępców Chrystusowych. Kto jest wołany, kto czuje wewnętrzny głos Jezusa, powinien ochotnie porzucić wszystko i iść na współpracownika Jego. Nikt z katolików nie może kogoś odwodzić od chęci pozostania księdzem. Owszem mamy obowiązek pomagania tym, którzy chcą zostać kapłanami.



Biskup udziela święceń kapłańskich

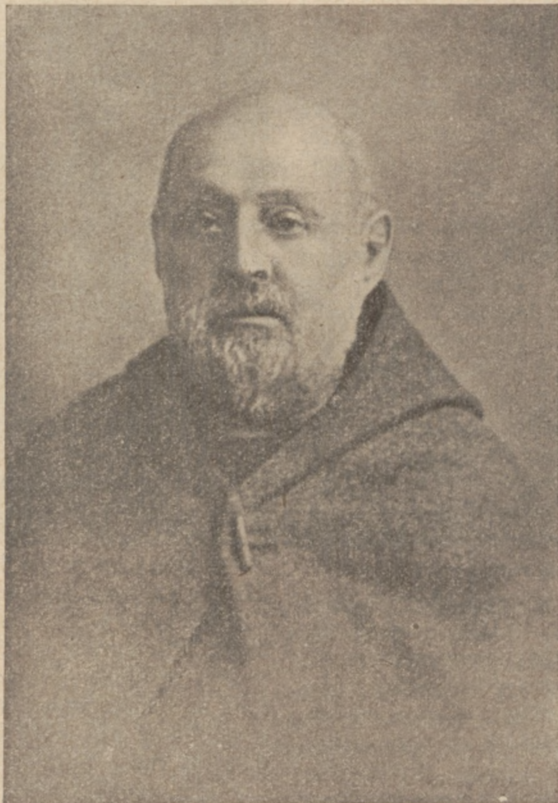
Wszyscy winniśmy się gorąco modlić o dobrych i licznych pomocników Chrystusowych w Jego zbawczym dziele. „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje".

Bratel

Opiekun ubogich

Przed paroma miesiącami słyszeliśmy o wszczęciu procesu kanonizacyjnego naszego Błogosławionego Jana z Dukli

Ostatnio wszczęto procesy informacyjne celem przedstawienia do beatyfikacji: O. Maksymiliana Kolbe, Anieli



Brat Albert Chmielowski

i Błog. Szymona z Lipnicy. Dość posunięte są procesy beatyfikacyjne O. Rafała Chylińskiego z zakonu Franciszkańskiego, Ojca Rafała Kalinowskiego — Karmelity Bosego, Augusta Czartoryskiego ze zgromadzenia Salezjanów, Siostry Franciszki Siedliskiej — założycielki Sióstr Nazaretanek.

Salawy, królowej Jadwigi, Arcybiskupa Bilczewskiego, O. Honorata — Kapucyna, Edmunda Bojanowskiego i Brata Alberta Chmielowskiego.

Temu ostatniemu chciałem poświęcić parę słów. Któż go w Polsce nie zna? Nazywano go różnie: „Szary Brat", „Biedaczyna z Krakowa", „Polski św. Fran-

ciszek". Znamy go wszyscy jako założyciela Albertynów i Albertynek.

* * *

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 w Igołomii, w powiecie miechowskim. Był najstarszym z czworga dzieci państwa Chmielowskich. W dzieciństwie był chorowity. Pobożna matka zawiozła go do cudownego Krucyfiksu w Mogile i ślubowała, że jeśli wyzdrowieje, będzie nosił habit franciszkański do 8-go roku życia. Adaś wyzdrowiał i gdy rodzice jego przenieśli się do Warszawy, zwracał na siebie ogólną uwagę swym ubiorem zakonnym. Ojciec — naczelnik urzędu celnego, zmarł gdy Adam miał 7 lat. Na matkę spadł cały ciężar utrzymania i wychowania dzieci. Ponieważ wykształcenie było kosztowne, matka, jakkolwiek z wielkim bólem zdecydowała się wysłać go do stolicy Rosji, gdzie jako najstarszy syn wyższego urzędnika mógł się kształcić bezpłatnie. Dostał się do wojskowej szkoły. Skoro jednak warunki się poprawiły, wrócił do swego kraju. W r. 1859 umarła mu matka. Dzięki pomocy krewnych mógł się dalej kształcić. Dostał się do Szkoły Gospodarstwa i Politechniki w Puławach, gdzie zastało go Powstanie Styczniowe. Jako 17-letni chłopiec przyłączył się do Powstania, by walczyć o wolną Polskę. Spisywał się bardzo dzielnie. Niestety, siły walczących były nieproporcjonalne; powstanie powoli likwidowano. Nasz bohater dostał się do niewoli. Uciekł z więzienia i powtórnie przyłączył się do powstańców. Pewnego razu w czasie przewożenia rozkazów został ciężko ranny w nogę od pocisku armatniego. W nieleczoną nogę wdała się gangrena i musiano dokonać odcięcia nogi. Upadek Powstania i cierpienia osobiste nie złamały hartu jego ducha. Pełen otuchy i zapału wyjeżdża na studia zagraniczne. Kończy inżynierię w Belgii i studia malarskie w Monachium. Profesorowie byli zdumieni jego zdolnościami. Chmielowski rozmyślał wiele nad sztuką, malował piękne obrazy, w obcowaniu zaś był nadzwyczaj towarzyski i ujmujący. Wszyscy go podziwiali i cenili.

Po ogłoszeniu amnestii wrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie. Zapoznał się tam z najwybitniejszymi osobistościami świata artystycznego. Pisał „Traktat o Rafaelu" i rozprawę „O istocie sztuki". Malował cenne obrazy, które miały chętnych nabywców za granicą.

Gdy towarzysze jego poopuszczali Warszawę i on również uczuł się osamotnionym i wyjechał do Krakowa. Tu miał się dokonać przełom w jego duszy. Zastanawiał się głęboko nad sensem życia, dręczyła go niesprawiedliwość spo-



Wydobywanie zwłok z grobowca

łeczna. Szukał Boga całą duszą. Pociągnął go zakon Jezuitów i tam postanowił służyć Bogu. Inaczej jednak Bóg względem niego rozporządził. Nie mógł tam pozostać. Udał się na Ziemię Podolską, gdzie po tamtejszych kościołach odnawiał i malował obrazy. U któregoś z księży znalazł życie i regułę tercjarską św. Franciszka. Idea św. Franciszka owładnęła jego duszą. Postanowił żyć miłością bliźniego w oderwaniu od wszelkich dóbr ziemskich. Został gorliwym tercjarzem i innych do tego pociągał.



Przyjazd J. E. Kardynała A. Sapieby i J. E. Biskupa St. Rosponda



Kardynał nad zwłokami Brata Alberta



Lekarze przy oczyszczaniu zwłok

Gdziekolwiek się pojawił pozyskiwał sobie wszystkich i pociągał do dobrego. Rząd carski poczytał jego działalność za niepożądaną i wydalił go z granic caratu. Chmielowski udał się powtórnie do Krakowa. Nie wiele tu posiadając dzieli się wszystkim, co miał, z bardziej jeszcze potrzebującymi i opuszczonymi. Przypadkowo zobaczył kiedyś ogrzewalnię miejską tzw. „norę", gdzie oberwańcy i ulicznicy szukali w zimowej porze schronienia. Atmosfera moralna była tam straszna, a nędza jeszcze większa. Chmielowski postanowił oddać się odtąd na usługi tych opuszczonych i nędznych. Skromna jego pracownia wydawała mu się zbytkowną. Zatęsknił za zupełnym ubóstwem i oddaniem się na usługi nędzy. Przywdział habit tercjarza franciszkańskiego i oddał się posłudze biedakom. Malował prędko i sprzedawał swe obrazy, by tym sposobem zdobywać grosze dla ubogich. Zajął się pilnie ogrzewalnią. Naprawiał i rozszerzał budynek, żebrał dla swych biedaków, dla których nastał błogi okres. W pracy tej nie mógł sam podołać, pomogli mu inni. W ten sposób stał się założycielem Braci Albertynów i później Sióstr Albertynek. Domy opieki nad ubogimi mnożyły się prędko i prowadziły dalej dobroczynne dzieło. Datków nie szczędzono, gdyż widziano, że idą na naj-

lepszy użytek. W pracy Brat Albert był niestrudzony. Dziwiono się jak ten człowiek wyczerpany, o sztucznej nodze, może się tak trudzić. Sił dodawała mu miłość Boża, która go uczyniła szaleńcem Bożym. Wśród prac i trudów uczuwał dla siebie i dla Braci potrzebę wypoczynku co jakiś czas na samotni, gdzieby można więcej obcować z Bogiem. W tej myśli wybudował klasztorek-samotnię na Kalatówkach koło Zakopanego.

* * *

Nadeszła Pierwsza Wojna Światowa. Opuszczonych i potrzebujących przybyło jeszcze więcej. Opiekuna ubogich widziano wszędzie — na dworcu, w szpitalach, wśród rekrutów, pośród rannych. Poczuł się znów młodym. Duszę Powstańca napełniła pewność, że nadeszła chwila zmartwychwstania wolnej Polski. W tych ciężkich chwilach wojennych objeżdżał swoje placówki, dodawał otuchy swym Braciom zakonnym. Nie martwił się o budynki i pieniądze. Ufał bezgranicznie Bogu. Chciał widzieć w swych Braciach wszędzie pełną miłość ku bliźnim, o resztę się nie troszczył, zostawił to Bogu i Jego troskliwej Opatrzności.



Czoło procesji ze zwłokami do kościoła



Zwłoki w nowej trumnie

* * *

Nadchodził niebawem kres ziemskiej pracy dla bliźnich Brata Alberta. Zgadzał się we wszystkim z Wolą Bożą, o której mówił tuż przed śmiercią: „Wszystko, co Bóg działa, święte jest i mądre". Ostatnie jego słowa były: „Niczego mi więcej nie potrzeba". Nie potrzeba mu już było niczego, gdyż szedł do nieba posiąść w Bogu wszystko. W samo Święto Bożego Narodzenia 1916 r. narodził się dla nieba. Cały Kraków złożył tłumnie hołd zmarłemu Powstańcowi, malarzowi i Opiekunowi ubogich. Zwłoki jego złożono na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Sława jego ofiarnego życia rosła coraz więcej, a dzieła zapoczątkowane przezeń mnożyły się po całej Polsce.

Świetlany wzór nie zniknął nam sprzed oczu, owszem przyświecał i coraz bardziej jaśniał Pomyślano o wyniesieniu go na ołtarze. Jego Eminencja Kardynał Adam Stefan Sapieha wyznaczył Komisję do przeprowadzenia procesu informacyjnego, wyznaczając Postulatorem tej sprawy O. Benedykta — Karmelitę Bosego. Komisja zebrała pisma Brata Alberta, przebadała świadków co do jego życia, postarała się o przetłumaczenie jego życiorysu na język włoski. W toku tego procesu przewidziane jest również sprawdzenie i ewentualne przeniesienie zwłok. Aktu tego dokonano w dniu 31 maja br. Wydobyte przy obecności Komisji zwłoki przewieziono przy współudziale jego synów i córek duchownych oraz gromady wiernych do kaplicy Tercjarskiej przy klasztorze Karmelitów Bosych na Rakowickiej. Dokonano tam oczyszczenia i rekognicji zwłok. J. E. Kardynał Adam Sapieha i J. Exc. Biskup Stanisław Rospond podpisywali wraz z Komisją odpowiedni akt. Po skończonej pracy lekarzy, włożono zwłoki do podwójnej trumny (metalowej i drewnianej), opieczętowano i przeniesiono uroczyście w procesji do Kościoła Karmelitów Bosych, gdzie je złożono w specjalnie zrobionej wnęce w kruchcie kościoła (od strony Ewangelii), umieszczając odpowiedni napis.



Delegat Arcybiskupa prowadzi zwłoki

Po ukończeniu procesu informacyjnego w Krakowie wszystkie akta zostaną przesłane do Kongregacji Obrządków w Rzymie, gdzie zostaną szczegółowo przebadane i wówczas dopiero będzie się mógł odbyć proces Apostolski. Przed ostatecznym wyniesieniem na ołtarze wymagane są dwa oczywiste cuda zdziałane za przyczyną Sługi Bożego Brata Alberta. Cuda te kwalifikuje odpowiednia Komisja Kościelna, w której skład wchodzą rownież lekarze. Prośmy Boga o potrzebne nam łaski za przyczyną Brata Alberta, aby Bóg wsławił Imię swego Wiernego Sługi i ogłosił nam go jak najrychlej ustami Swego Namiestnika Błogosławionym.



Trumna ze zwłokami wnoszona przez Albertynów do kościoła

Uwaga. Jeśliby kto doznał jakiejś nadzwyczajnej łaski za przyczyną Brata Alberta prosimy nadesłać jej opis na adres: Ojciec Benedykt, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18 lub do któregokolwiek z klasztorów Albertyńskich. Zaznaczamy jednak, że musi to być łaska zdziałana za Jego przyczyną, a nie połączona ze wstawiennictwem Innych Świętych. Jakieś zatem łaski doznane np. za przyczyną św. Antoniego i Brata Alberta nie mogą tu wchodzić w rachubę. Jest to wskazówka dość ważna wobec częstych litanii Świętych przy podziękowaniach za otrzymane łaski, jakie ogłaszają wierni po naszych czasopismach religijnych.

O. Eliasz od Matki Bożej — karmelita bosy

ALBA

(refleksja 14)

Często można spotkać ludzi, którzy rzeczywiście troszczą się o czystość swego serca, ale czynią to jednostronnie. Mają na względzie tylko 6 przykazanie Boże. Gdy sumienie nic im większego nie wyrzuca w tej dziedzinie — są wtedy zadowoleni.

Takie ujęcie swego życia jest błędem. Chodzi nie tylko o czystość, związaną z 6-tym przykazaniem, ale o czystość wszechstronną, którą by było objęte całe nasze życie codzienne.

A więc czystość wszechstronna...,

To właśnie jest nasza alba, która powinna nas okrywać całkowicie.

Trzeba pamiętać, że każde przywiązanie do kogoś, czy do czegoś, tylko ludzkie, jest w życiu chrześcijanina pewną nieczystością, choć niekoniecznie grzeszną. Wówczas nasza alba nie okrywa nas całkowicie. Aby alba spełniła swe przeznaczenie, musimy pamiętać, że kapłan przywdziewa ją w łączności z Ofiarą Mszy św.

My należymy do Ciała Mistycznego P. Jezusa. Jesteśmy drugim Chrystusem. Musimy też być osłonięci swoją albą, gdyż ustawicznie stajemy wobec różnych ofiar swego codziennego życia.

Kapłan wkładając na siebie albę, mówi: „Wybiel mnie, Panie, i oczyść serce moje, abym wybielony we krwi Baranka zażywał radości wiekuistej". Białość płótna, z którego jest uszyta alba, zdobywa się przez to, że jest ono myte, bielone na deszczu i naświetlone słońcem. Widzimy tu, jakby trzy drogi życia duchowego: droga oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia.

Właśnie ta wszechstronna czystość, jaką jest nasza alba, ma nas przygotować do zjednoczenia z P. Jezusem. Przygotowanie jest naszym obowiązkiem, a stopień naszego zjednoczenia z P. Bogiem jest dziełem łaski i Darów Ducha Św., które nas wybielają we krwi Baranka, abyśmy już na ziemi zażywali odblasków radości wiekuistej.

X. K. D.

DWA WARUNKI

„Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije“. (1. Kor. XI, 28)



Mała Nelli liczyła zaledwie piąty rok życia.

Już wówczas dosłownie umierała z tęsknoty za Komunią św. Niestety, nie pomogły ni prośby ni łzy dziecka; ani ksiądz, ani biskup nie przypuścili jej do Komunii św. Stroskana, lecz nie zniechęcona uciekła się do ostatecznego ratunku: z matką stanęła u stóp Ojca św.

Był nim Pius X, „papież Eucharystii“.

— Ojcze święty, pozwól mi przyjąć Pana Jezusa w Komunii św., choć tak jeszcze jestem mała — wołała Nelli zaledwie dostrzegła Ojca świętego.

A czy ty wiesz, drogie dziecko, kto to jest Pan Jezus? — zapytał z głębokim namaszczeniem, lecz i rzewnym wzruszeniem papież Pius X.

— Ojcze święty — szczebiotało dziecię — Pan Jezus to Bóg, który tak mię kocha, że umarł za mnie na krzyżu, a teraz jest żywy w Komunii św. i pragnie wstąpić do mego serduszka!

— Pięknie, moje dziecko. Jutro przyjdź na moją Mszę św., ja ci dam sam Pana Jezusa — rzekł Ojciec święty, błogosławiąc dziewczynkę.

I nazajutrz mała Nelli przyjęła Komunię św. z rąk papieża. Szczęście jej wprost nie miało granic..

Już powracała do domu, gdy nagle niezwykle spoważniała i zapytała matkę:

— Mamo, a jutro, także będę mogła przyjąć Pana Jezusa, nieprawda?

— Ach, dziecko moje, jeszcze nie wiesz, że tylko w uroczyste i wielkie święta można przystępować do Komunii św.? — zapytała ze zdziwieniem matka.

— Mamo, mamo — szczebiotało dziecię ze łzami, zapomniawszy o niedawnym swym szczęściu — wróćmy się do Ojca św., ja go będę prosić i napewno pozwoli mi codziennie przyjmować Pana Jezusa!

Lecz matka nie zważała na „nierozumne“ nalegania i prośby „nierozumnego“ jeszcze dziecka.

Stała się jednakże niedługo rzecz dziwna. Po upływie paru niedziel kapłan z ambony odczytał, na rozkaz Ojca św. „dekret o częstej Komunii św.“

Mała Nelli znów ze swą matką była wówczas w kościele, kiedy kapłan dobitnym głosem czytał: „Nie wolno nikogo powstrzymywać od przystępowania do Stołu Pańskiego, o ile tylko jest w stanie łaski i ma dobrą, pobożną intencję“.

Nelli z radością mieszała łzy i mówiła mamusi:

— Widzisz mamo, tyś jeszcze nigdy nie wierzyła, jak bardzo Pan Jezus jest dobry i jak bardzo kocha dzieci i jak gorąco pragnie, by do Niego przystępowały!...

Jakże jestem szczęśliwa, że odtąd już codziennie będę Go mogła przyjmować i coraz goręcej miłować!

* * *

Zdziwicie się może — moi drodzy przyjaciele — że o małej Nelli wam piszę i powtórnie o Komunii świętej. Lecz nie mogłem inaczej uczynić. Wszak znacie już wielkie skarby, jakie Komunia św. sprawuje w waszych duszach. Daje wam dzielność, piękno dusz i serc, wlewa wam słodycz miłości, czyni was zawsze młodymi i radosnymi. Znacie skarby Komunii św., lecz aby je posiąść, trzeba także wam znać warunki godnej i owocnej Komunii św. Gdybyście, broń Boże, tych warunków nie znali i nie wypełniali ich, wówczas nic nie pomogłyby wam częste Komunie święte, gdyż sprawdziłyby się na was słowa Pisma św.: „*Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na ciało Pańskie*“ (1. Kor. 11, 29)

„*Dlatego między wami wielu chorych i słabych*“, pisze dalej św. Paweł w swym liście do tych, którzy wprawdzie często komunikują, lecz niegodnie. Stąd konieczność przypominania sobie, kiedy Komunia św. będzie godna i owocna.

Otóż papież pozwalając na częstą, owszem codzienną Komunię św., żąda w wyżej wspomnianym dekrecie dwóch warunków: stanu łaski uświęcającej oraz dobrej intencji.

Pierwszy więc warunek to stan łaski.

Jest to warunek najgłówniejszy i zasadniczy. Chcąc przyjmować Komunię św. trzeba być wolnym od grzechu ciężkiego, śmiertelnego. Kto by bowiem w stanie grzechu ciężkiego komunikował, ten „potępienie dla siebie pożywa i pije“. W stanie łaski trzeba być, by godnie komunikować, bo Eucharystia jest „chlebem żywym“ dla żywych, a nie dla umarłych. A przecież umarłym jest na duszy, kto ma na sumieniu grzech śmiertelny. W stanie łaski trzeba być, bo wszakże Komunia św. to „królewska Uczta weselna“, na której spotyka się dwóch kochających się przyjaciół. A właśnie początkiem tej przedziwnej naszej przyjaźni z Chrystusem to znów stan łaski Wszak kto jest w stanie grzechu ciężkiego, jest nieprzyjacielem Boga. I jakże wówczas mówić o „przyjacielskim spotkaniu?“

Komunia św. wypłynęła z nadmiaru miłości Chrystusa ku nam. Bo miłość tęskni, zdąża do zjednoczenia miłujących się. Każde zjednoczenie, by mogło nastąpić wymaga pewnej jedności. Cóż dopiero, kiedy mowa o tak ścisłym i serdecznym połączeniu miłujących, jakie dokonywa się w Komunii św.? Jedynie właśnie stan łaski daje nam owo podobieństwo i prawo zarazem do „Chrystusowego uścisku“ Bożego.

A czyż niepokalana i śnieżna biel Hostii oraz korporału nie przypominają nam owej czystości serca, jakiej Chrystus Eucharystyczny domaga się od zaproszonych na ucztę!

Drugim warunkiem godnej Komunii św. to dobra intencja.

Intencja czyli usposobienie serca przyjmującego Komunię św., powód, który nas skłania do Komunii św. Czytamy dalej w „dekrecie o częstej Komunii św.“, że „intencja jest wtedy dobra, jeżeli się nie przystępuje do Stołu Pańskiego z przyzwyczajenia jedynie, albo też z próżności lub dla wzglę-

dów ludzkich". A więc nie miałby dobrej intencji, kto by przyjmował Komunię św. nie z własnej pobudki, lecz jedynie dlatego, że inni tak czynią, „że wypada", „bo cóż powiedzieli by moi przełożeni



lub koledzy..." Taki z przyzwyczajenia komunikuje i w ten sposób paraliżuje działanie Komunii św. Dobrej również intencji nie ma, kto przystępuje do Komunii św., aby sobie zasłużyć na uznanie i pochwały, aby uchodzić za „pobożnego". Taki komunikuje z próżności i takiego „pobożność" jest żadna i takiemu częste Komunie św. nie wielki albo żaden owoc przynoszą, dopóki nie zmieni swego niewłaściwego usposobienia serca. Dobrej intencji nie ma i ten, kto dla innych „względów ludzkich" komunikuje, np. by przypodobać się tym, od których zależny jest lub też dla innych doczesnych korzyści.

To objawy złej intencji, a jakież natomiast będą oznaki dobrej?

Jeżeli przystępując do Komunii św. będziemy sobie powtarzać sercem: „Panie, otom chory, ale idę do Ciebie, któryś jest Lekarzem! Jezu, oto widzisz, jestem młody, mam gorącą i skażoną zmysłowością krew: oczyść i uświęć mi ją by mię do grzechu nie pchała. Pomieszaj ją z Twoją najczystszą Boską Krwią, aby odtąd rodziła myśli czyste i pragnienia święte. Panie, Ty widzisz, oto serce me tęskni za pięknem; racz okazać mi choć cząstkę Twego nieskończonego Piękna, nasyć me serce nim, by odtąd nie uległo złudzeniom i mirażom złudnego piękna. Chryste, Ty najlepiej widzisz zgłodniałe me serce za miłością.. Panie, wlej w nie choć parę kropel Twej Boskiej miłości, bym w poszukiwaniu za nią nie zbłądził na bezdroża i bym nie pił kiedyś goryczy miłości zbłąkanej".

Jeszcze szlachetniejszą będzie nasza intencja, jeżeli będziemy przystępować do Komunii św. — podobnie jak mała Nelli lub św. Terenia — „by Cię, Jezu coraz goręcej miłować".

I jeszcze wznioślejsza będzie nasza intencja, jeżeli będziemy się

zbliżać do Stołu Pańskiego, aby pocieszać Utajonego Więźnia Miłości i **wynagradzać** Mu za obojętność i niewdzięczność wielu...

O, tych dusz wynagradzających potrzebuje Chrystus i nasza Ojczyzna tak liczne zastępy! Uraduje się wielce gdy i spośród was ktoś będzie komunikował, aby wynagradzać!

Widzicie zatem — drodzy — że Chrystus Pan za wielki przywilej częstej, nawet codziennej Komunii św. nie zbyt wiele żąda: bo tylko stanu łaski i dobrej intencji.

Inna rzecz, że ów stan łaski u godnie komunikujących będzie z dniem każdym stawał się **wyższym**, gdy nie tylko będzie wykluczał grzech ciężki ale i także **dobrowolne i z „góry"** planowane grzechy powszednie. Takiego stanu łaski będzie się domagać oczywiście nie konieczność, lecz **miłość**, która nie chce zasmucić Umiłowanego.

Inna rzecz, że i dobra intencja z czasem zmieni się wprost w „głód Komunii świętej", w miłosną tęsknotę za zjednoczeniem z Chrystusem Eucharystycznym. I dopiero wówczas Komunia św. — u tych młodych dusz trawionych głodem Eucharystii — pocznie sprawiać przedziwne skutki: bo to sam Chrystus pocznie w nich żyć, pracować, modlić się, **miłować**.

Zaiste przedziwna to zamiana serc, która stała się nagrodą częstej i godnej Komunii św.!

Jeżeli jeszcze podobnego „głodu Eucharystii" nie odczuwacie oczyszczajcie waszą intencję z pobudek złych i mniej szlachetnych i nadal pożywajcie *„chleb Boży, który z nieba zstąpił i daje życie światu"*. (Jan, 6, 24).

Życie szlachetne, czyste, święte, Boże.

„Łaska niech będzie z wszystkimi, którzy miłują w nieskazitelności Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Efez. 6, 24).

Wasz przyjaciel
O. Rudolf k. b.

Kim jest moje dziecko?

»Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia z powodu radości, że człowiek na świat się narodził« (Jan XVI, 21).

Człowiek... O malutkim dzieciątku Chrystus mówi człowiek. W dzieciątku, nad którym schylają się głowy dwojga rodziców, w niemowlęciu z przytułka i sierocińca Bóg każe widzieć wielką godność ludzką. Człowiekiem jest każde nowonarodzone maleństwo. Nie zadatkiem na człowieka, jak zwykliśmy powszechnie uważać, naszym »milusińskim« lub »nieznośnym bachorem« — lecz człowiekiem.

I jeszcze coś innego uderza nas w słowach Chrystusa. »Niewiasta nie pamięta uciśnienia z powodu **radości**, że człowiek na świat się narodził«. A więc przybycie człowieka na świat jest radością. Zawsze to zdanie mnie uderzało. Nie mówi tu Chrystus, iż matka cieszy się, że ma dziecko dla siebie, ale, że raduje się szerzej, bo stała się przyczyna wielkiej sprawy: człowiek na świat się narodził. To jest najgłębsze i najprawdziwsze uczucie matki przy urodzeniu dziecka. Znam matkę, co właśnie takiego uczucia świadomości doznała. I nie jest w tej radości sama, raduje się z nią w tej chwili całe można powiedzieć stworzenie, gdyż grono jego powiększyło się o nowego członka, przyszłe dziecię Boże.

Dlaczego przyszłe?

Bo tymczasem jest zrodzone z dziedzicznym obciążeniem grzechu pierworodnego, który je czyni Bogu niemiłym. To jeszcze poczwarka, w której motyl skrzydeł nie zdążył rozwinąć. Tym nie mniej jest to nowa dusza, nowy człowiek. Jeszcze drugich narodzin mu potrzeba.

»Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest« powiedział Chrystus Pan, (Jan III, 5–6). My, rodzice chrześcijańscy, nie zwlekajmy z tą drugą radością większą stokrotnie od narodzin dziecka dla życia przyrodzonego i skażonego — śpieszmy z ochrzczeniem dziecka i obmyciem duszy jego ze zmazy pierworodnej. Przez chrzest święty wszczepicmy dzieciątko w Jezusa Chrystusa, włączamy je w społeczność idącą w życie wieczne, w piękno, radość, szczęście.

Cień obciążenia dziedzicznego już zmyty Zdziczały pęd powraca do swych szlachetnych korzeni, rośnie w gałąź, by wydać stokrotny, słodki owoc. Za tego człowieka, za rozwój tego dzieciącia Bożego stajemy się odpowiedzialni przed jego Stwórcą i Ojcem niebieskim.

Tylko, że my, rodzice chrześcijańscy, wiemy jeszcze rzecz jedną dla wychowania naszego dziecka i jego rozwoju zasadniczą, że jesteśmy więcej niż gałązką biernie wszczepioną — jesteśmy stworzeniami wyższymi, od których Bóg wymaga współpracy z Jego łaską. Niech tylko zaprzestaniemy wysiłku tej współpracy — a już z gałęzi naszej wszczepionej na Chrystusowym drzewie odbija wstrętna, silna, pnąca się śmiało ku niebu dziczka. Wysysa ona i osłabia całą gałąź. To grzech po chrzcie świętym. To nieposłuszeństwo wobec Pana naszego. To skłonność do dziczenia mimo chrztu świętego, mimo wszczepienia w Chrystusa, mimo udziału pełnego w Jego łaskach. Tę skłonność zostawia nam Pan na całe życie dlatego, by nasza walka z nią dodała nam zasług, zaprawiała do miłości, którą płonąć będziemy w niepojętym szczęściu, w niebie. Tą wiedzą kierujmy się poważnie i roztropnie przy wychowaniu.

S. M.



Życie katolickie

WATYKAN

* W niedzielę 15 maja odbyły się w bazylice św. Piotra uroczystości kanonizacyjne św. Joanny de Lestonnac. Przy tej okazji Ojciec św. wygłosił okolicznościową homilię.

* Przy Watykanie utworzone zostało poselstwo Indii. Nuncjuszem papieskim w Indiach został X. Arcybiskup Kierkes. Siedzibą jego jest Delhi.

* Z okazji rocznicy społecznych encyklik papieskich „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno" odbyła się w Rzymie akademia, w czasie której główne przemówienie wygłosił premier rządu włoskiego De Gasperi.

* Ojciec św. mianował pięciu nowych Biskupów dla Północnych Chin. Trzech z nich to rodowici Chińczycy, dwu natomiast jest pochodzenia europejskiego.

* Rok święty wprowadził pierwszy papież Bonifacy VIII w r. 1300. Obecnie nakręca się film pt. „Bonifacy VIII", który ma być wyświetlany w przyszłym Roku Jubileuszowym.

* Dnia 26 maja w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Ojciec św. wręczył w sali tronowej arcybiskupowi Alfonsowi Carinci Bullę do ogłoszenia Roku Jubileuszowego. Bulla ta obwieszczająca rok 1950 za Rok Jubileuszowy została zaraz odczytana u wrót Bazyliki Watykańskiej, czemu przysłuchiwały się wielkie rzesze wiernych. Następnie odczytano tę Bullę u wrót bazyliki św. Pawła przy drodze Ostieńskiej. Po południu zaś została odczytana przy arcybazylice Laterańskiej i Liberiańskiej. Odpisy tejże bulli rozlepiono na publicznych miejscach Rzymu. W bulli tej zaczynającej się od słów „Jubilaeum maximum" Ojciec św. wzywa wszystkich zarówno tych, którzy będą mogli przybyć do Rzymu, jak i tych, którzy tego nie będą mogli uskutecznić, aby żarliwiej się modlili, pełnili uczynki pokutne i uczynki miłości, aby ten święty Rok zaznaczył się ogólnym nawrotem do Chrystusa.

POLSKA

* Dnia 24 kwietnia 1949 r. zmarł w Zakopanem ks. Franciszek Kwiatkowski, Jezuita. Był to mąż o rozległej wiedzy filozoficznej, długoletni profesor, Moderator Sodalicji Mariańskiej, Dyrektor Apostolstwa Modlitwy, gorliwy kaznodzieja i rekolekcjonista. Miewał aktualne wykłady dla katolickiej inteligencji. Wiele pisał. Znamy go jako autora „Filozofii wieczystej", „Z pogranicza filozofii i teologii", „Serce Matki Bożej".

* Dnia 16 maja zmarł w Krakowie O. Jacek Woroniecki Dominikanin, były prorektor międzynarodowego Uniwersytetu Angelicum w Rzymie i rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Światły ten zakonnik pracował wiele, zwłaszcza swymi głębokimi pismami nad urabianiem inteligencji katolickiej. Jakiś czas był redaktorem czasopisma, poświęconego zagadnieniom życia wewnętrznego „Szkoła Chrystusowa". Napisał cenione książki takie jak: „U podstaw kultury katolickiej", „Tajem-

nica Miłosierdzia Bożego", „Katolicka etyka wychowawcza", „Katolickość tomizmu", życiorys św. Jacka i inne. Przez zgon tych wybitnych kapłanów i pisarzy Polski katolicyzm doznał dotkliwej straty.

* W niedzielę 15 maja J. Esc. Ks. dr Czesław Falkowski objął rządy diecezją Łomżyńską.

* Dnia 27 maja br. zmarł w Poznaniu wybitny pisarz katolicki Szczepan Jeleński. Zwłoki przewieziono do rodzinnego grobowca na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Znany jest katolickiemu społeczeństwu polskiemu jako autor: „Światła tajemnic", „Pod błękitami", „Miód z opoki", „Skrzydła ogniste". Pisarz ten zajmował ponad trzydzieści lat stanowisko Dyrektora Działu Wydawniczego Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

* Stolica Apostolska mianowała biskupem Lubelskim Księdza dr Piotra Kałwę. J. E. Ksiądz Biskup urodził się 18/X 1893 r. w Cudzynowicach w Kielecczyźnie. Gimnazjum kończył w Pińczowie, liceum i Seminarium Duchowne w Kielcach. Po pierwszej wojnie światowej uczęszczał na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. W 1926 r. uzyskał doktorat prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W tym samym roku zaczął wykłady z prawa kościelnego polskiego i historii polskiej kanonistyki na KUL-u. W r. 1935 zostaje dziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego na tym uniwersytecie. W czasie ostatniej wojny po przebyciu siedmiomiesięcznego więzienia pracuje jako Wikariusz Generalny w diecezji kieleckiej i organizator tajnych kursów uniwersyteckich prawa świeckiego i prawa kanonicznego. Po wojnie obejmuje katedrę prawa kościelnego na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. W swych pracach naukowych zajmował się szczególnie stosunkiem państwa do kościoła i historią polskiego prawa kościelnego.

* J. Eminencja Ks. Kardynał Adam Sapieha wydał z okazji 550-ej rocznicy zgonu królowej Jadwigi list pasterski. Dostojny Purpurat mówi nam w swym liście o wszczęciu procesu informacyjnego co do Jej beatyfikacji, o zamiarze urzędowego zbadania jej grobu i przeniesieniu jej zwłok do sarkofagu. W dzień rocznicy jej śmierci zostanie odprawione w bazylice wawelskiej uroczyste nabożeństwo. Zachęca do licznego udziału i do modłów, byśmy niebawem mogli czcić Jadwigę jako ukochaną Patronkę naszego kraju. Podkreśla jako znamienny rys w jej życiu drogę cierpienia i krzyża, który ją upodabnia do dziejów naszej ojczyzny.

INNE KRAJE EUROPY

* Przed dwoma laty w Londynie powstało katolickie stowarzyszenie dla porad małżeńskich. Stowarzyszenie to rozwija się dobrze, ma już swe filie w innych miastach Anglii. W połowie zgłoszonych do poradni doszło do pojednania zwaśnionych małżonków.

* Dnia 30 maja zmarł Arcybiskup Paryża Kardynał Emanuel Suhard, który zarządzał diecezją Paryską od roku 1940. Zmarł na zapalenie płuc mając lat 75.

* W końcu maja w Clermont we Francji odbyły się wielkie uroczystości ku czci Najśw. Marii Panny. Z 48 parafii tamtejszej diecezji przybyło 120 tysięcy pątników. Uroczystości odbywały się w miejscowej katedrze. Składały się na nie liczne przemówienia, procesja i uroczysta msza św. odprawiona o północy, w czasie której kilka tysięcy uczestników przystąpiło do Komunii św.

* We Francji w roku 1941 została założona „Katolicka Szkoła Nauk Rodzinnych". Jej działalność okazuje się coraz owocniejszą. Wprowadza ona młodzież w ducha małżeństwa i życia rodziny. Jako uzupełnienie tej szkoły powstało Stowarzyszenie dla postępu nauk o rodzinie.

* Katolicy francuscy organizują w dniach 18—23 lipca „Tydzień Społeczny". Tematem tegorocznych re-

feratów będzie zagadnienie: „Realizm gospodarczy i postęp społeczny". Referentami będą najwybitniejsi społecznicy Francji, Belgii i Anglii.

* W diecezji Nimes we Francji odbył się w dniach od 12—19 czerwca Tydzień Liturgiczny pod kierownictwem O. Rouget. Omawiano w czasie tego Tygodnia sprawę liturgii w życiu Kościoła.

* W dniach od 8 do 15 maja odbył się w Paryżu zjazd katolickich intelektualistów francuskich, którzy wygłaszali referaty dyskusyjne na temat: „Wiara w Chrystusa, a świat współczesny".

* W Szwajcarii, która była w przytłaczającej większości protestancką, katolicy zyskują coraz więcej na sile. Dziś jest już katolików 42%.

* W Belgii powstał ruch katolicki, mający na celu pracę apostolską w środowiskach sportowych.

* Do Belgradu wyjechał reprezentant Sekretariatu Stanu Mgr. Sigismondo celem wszczęcia rozmów między Stolicą Apostolską a rządem jugosłowiańskim.

* Do Wiednia przybył z końcem kwietnia nowy przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Austrii Mgr. Dellapiane.

INNE CZĘŚCI ŚWIATA

* W Stanach Zjednoczonych wychodzi obecnie 399 czasopism katolickich o łącznym nakładzie 14 milionów egzemplarzy.

* W Fordham w Stanach Zjednoczonych istnieje katolicka radiostacja przy tamtejszym Uniwersytecie. Program codzienny zaczyna się zawsze od mszy św.

* W Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w diecezji Bostońskiej rozwija się szybko stowarzyszenie dla propagowania nocnej adoracji Najśw. Sakramentu. Adoracje te odbywają się w każdy piątek i w każdą pierwszą środę miesiąca.

* W Ameryce i Europie wyświetla się obecnie film „Pastor Angelicus" przedstawiający życie Ojca św. Piusa XII oraz rzeczy zabytkowe Rzymu.

* Kongres lekarzy-katolików w Kolumbii wystąpił stanowczo przeciw ograniczeniu potomstwa i zabijaniu nienarodzonych dzieci. Wystąpił przeciw niemoralnym filmom i pornograficznym książkom.

Z NIWY MISYJNEJ

* W miejscowości Kisantu w Kongo Belgijskim Katolicki Uniwersytet z Lowanium założył swą filię dla kształcenia murzynów. Kierownictwo objęli Ojcowie Jezuici.

* Do Japonii wybiera się w charakterze misjonarza jeden z lotników, którzy zrzucili pierwszą bombę atomową na Hiroszimę.

CIEKAWE

* Akcja Katolicka we Francji czyni przygotowania celem zorganizowania wielkiej pielgrzymki do Rzymu w czasie Roku Świętego. Pielgrzymka ta ma się odbyć między 20 a 30 maja przyszłego roku. Liczą, że weźmie w niej udział ok. 20 tysięcy pielgrzymów.

* Międzynarodowa Unia Katolickich Związków Kobiecych przedstawiła Komisji Pojednawczej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych swe życzenie, by Jerozolima została umiędzynarodowioną, oraz, by została zapewniona swoboda innych miejsc pielgrzymkowych w Ziemi Świętej.

* W czasie ostatniej wojny światowej zostało zniszczonych we Francji 5.640 kościołów. Prócz tego zniszczono lub uszkodzono wiele domów parafialnych, szkół katolickich i probostw.

* W niedzielę dnia 29 maja odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie katolickiej nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka w wysokości 500.000 zł. Laureatami zostali prof. Ludwik Hirszfeld, literat Jan Dobraczyński, redaktor Tygodnika Powszechnego Jerzy Turowicz i Zygmunt Lichniak.

* Papieska Akademia Nauk w Rzymie zorganizowała 5. VI międzynarodowy kongres lekarski. Tematem kongresu była walka z rakiem. Jak wiadomo lekarzowi dr Gye udało się znaleźć zarazek, który wywołuje chorobę raka. Jest to jedna z największych zdobyczy medycyny czasów ostatnich.

* Radiostacja watykańska została rozbudowana i przeniesiona z Rzymu do Bracciano.

* Helena Gutowska, żona robotnika wodociągów urodziła w szpitalu, w Golęcinie szesnaste z kolei dziecko.

* W stolicy Stanów Zjednoczonych znajduje się biblioteka książek mówiących, tj. nagranych na płyty. Ostatnio nagrano na płyty Pismo św. Książek tych pożyczają głównie niewidomi, którzy mogą „czytać" dzieła literackie, jakkolwiek są pozbawieni wzroku.

PODZIĘKOWANIA

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu za przyczyną Najsłodszego Serca Marii i św. Józefa przemożnego Opiekuna mej rodziny. Kraków **E. C. B.**

Składam serdeczne podziękowanie Miłosiernej Opatrzności Bożej za łaskę nawrócenia i św. Józefowi za pomoc materialną i opiekę nade mną.
Antoniów **Pachla Mieczysław.**

Dziękuję św. Tereni od Dzieciątka Jezus i św. Antoniemu za doznane łaski.
Nowy Sącz **Eleonora Majerska**

Składam serdeczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i św. Albertowi za uzdrowienie cudowną wodą św. Alberta. **Urszula M.**

Składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Józefowi za wyleczenie mnie z poważnej choroby z prośbą o dalszą opiekę.
Chropaczów **S. B.**

Składam gorące podziękowanie Matce Najśw. św. Józefowi i św. Antoniemu za uleczenie nogi, powrót męża i wiele innych łask.
Katowice **J. Kczakowa.**

Składam podziękowanie św. Józefowi za otrzymanie posady i proszę o dalszą opiekę.
Kraków **M. Olszowska.**

Składam publiczne gorące podziękowanie Matce Najśw. za pomoc w nauce i egzaminach oraz za inne łaski. **K. Tomaszewska.**

Ofiary na stypendium Ojca Rafała Kalinowskiego i św. Tereni:

N. N. Kraków 1.000 zł; — Rogoszewska, Mińkowskie 4.000 zł; — Kozakiewicz, Skolimów 315 zł; — Konieczna Jadw., Smardzowice 200 zł; — Pachla Mieczysław, Antoniów 3.000 zł; — J. Szkodzińska, Przemyśl 1.100 zł; — Żuj Zofia, Białystok 200 zł; — St. i Agnieszka Barykowie, Łękawica 1.000 zł.

Na fundusz Wydawnictwa Karmelitów Bosych:

Konieczna Jadw., Smardzowice 200 zł; — Jakubikowa Maria, Kraków 500 zł; — Rodzina Knutlów, Tuczyn 200 zł; — Makuszkowa Bronisława, Kielce 300 zł.

Na budowę kościoła św. Józefa w Poznaniu:

N. N. Warszawa, 200 zł; — Konieczna Jadw., Smardzowice 200 zł; — Wojciech Szewczyk, Gaboń 500 zł; — B. B. 600 zł; — Żuj Zofia 100 zł.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc sierpień

Miesiąc poświęcony czci Niepokalanego Serca N. M. P.
Intecja: Modlitwa o nawrócenie grzeszników.

1. Poniedziałek. Ś. Piotra w Okowach.
2. Wtorek. Ś. Alfonsa B. W. DK., NMP. Anielskiej.
3. Środa. Znalezienie Ś. Szczepana. Św. Nikodema.
4. Czwartek. Ś. Dominika W.
5. Piątek. NMP. Śnieżnej. **(Nabożeństwo do Najświętszego Serca P. Jezusa).**
6. Sobota. Przemienienie P. Jezusa — II Kl., — Ś. Sykstusa Pp. M. **(Nabożeństwo do Niepokalanego Serca N. M. P.).**
7. **Niedziela 9 P. Św.,** Ś. Alberta W. Zak. Karmel., Kajetana W., Donata B. M.
8. Poniedziałek. ŚŚ. Cyriaka, Largusa i Smaragda Mm.
9. Wtorek. Ś. Jana Vianney W., Romana, Wigilia Ś. Wawrzyńca M.
10. Środa. Ś. Wawrzyńca M. — II Kl.
11. Czwartek. ŚŚ. Tyburcego i Zuzanny Mm.
12. Piątek. Ś. Klary P.
13. Sobota. ŚŚ. Hipolita i Kasjana Mm. Wigilia NMP.
14. **Niedziela 10. P. Św.,** Ś. Euzebiusza W.
15. **Poniedziałek. Wniebowzięcie NMP. — I Kl.** — Ś. Tarcyzjusza M.
16. Wtorek. Ś. Joachima Ojca NMP. — II Kl. — Ś. Rocha W.
17. Środa. Ś. Jacka W. — II Kl. — Oktawa. Ś. Wawrzyńca M.
18. Czwartek. Bł. Anioła Aug. Mazz. W. Zak. Karmel., Agapita M., Heleny Ces.
19. Piątek. Ś. Jana Eudesa W., Bolesława.
20. Sobota. Ś. Bernarda Op. DK.
21. **Niedziela 11. P. Św.,** Ś. Joanny de Chantal wdowy.
22. Poniedziałek. Niepokalanego Serca NMP. — II Kl. — Ś. Symforiana M.
23. Wtorek. Ś. Filipa Benic. W., Wigilia Ś. Bartłomieja Ap.
24. Środa. Ś. Bartłomieja Ap. — II Kl.
25. Czwartek. Ś. Ludwika Kr.
26. Piątek. M. B. Częstochowskiej — II Kl. — Ś. Zefiryna Pp. M.
27. Sobota. Przebicie Serca Ś. Teresy od Jezusa Zak. Karmel. — II Kl. Przeniesienie Ś. Kazimierza. Ś. Józefa Kalasantego.
28. **Niedziela 12. P. Św.** Ś. Augustyna BW. DK.
29. Poniedziałek. Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela.
30. Wtorek. Ś. Róży Limańskiej P., Feliksa i Adaukta Mm.
31. Środa Rocznica Pośw. Kościołów Karmelit. — I Kl. — Ś. Rajmunda W.

Komitet Organizacyjny Kursu Duszpasterskiego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uprzejmie zawiadamia Ogół Duchowieństwa Polskiego, że w dniach 23—26 sierpnia 1949 r. zorganizowane zostaną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim podobnie jak w latach ubiegłych „Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa".

Tematem tegorocznych wykładów jest kwestia liturgiczna.

Wykłady rozpoczną się dnia 23 sierpnia o godz. 9-tej nabożeństwem odprawionym przez J. E. Ks. Prymasa Dra Stefana Wyszyńskiego.

TREŚĆ NUMERU

»POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA«

MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48

Redaguje Kolegium.

Cena pojedynczego numeru 10 zł.

Roczna prenumerata 110 zł.

M-53593 1144

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.